

Trwamy przy rodzinie

W ramach głębszego zrozumienia naszej pracy z parami niesakramentalnymi zamieszczamy referat O. Dariusza Kowalczyka SJ, który jest dziekanem Wydziału Teologii na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Referat ten został wygłoszony na Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski w dniu 11 marca 2015 r. Wypowiedź ta porządkuje od strony teologicznej wiele spraw związanych z dyskusją o możliwości dopuszczenia do Komunii świętej osób rozwiedzionych żyjących w związkach niesakramentalnych oraz wyjaśnia pełniej sprawę przyjmowania Komunii duchowej.

* * * * *

Prof. O. Dariusz Kowalczyk SJ
Uniwersytet Gregoriański

Niewidzialna łaska, widzialny znak sakramentalny w kontekście dyskusji o możliwości dopuszczenia do Komunii świętej osób rozwiedzionych żyjących w związkach niesakramentalnych. Komunia duchowa.

Referat wygłoszony na Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski, 11-12 marca 2015 r.

Często przytaczane są słowa Jana XXIII z jego przemówienia inauguracyjnego Sobór, że czym innym jest istota niezmiennej wiary chrześcijańskiej, a czym innym różne sposoby jej wyrażania. Rzeczywiście, możemy prześledzić, jak w ciągu 2 tys. lat zmieniało się wyrażanie i praktyczne przeżywanie różnych aspektów wiary. Jednym z wyrazistych przykładów jest tutaj na przykład niezmienna wiara Kościoła, że otrzymał od Chrystusa moc odpuszczania grzechów i bardzo różne sposoby pełnienia tej władzy. I tak to, co dzisiaj wydaje się oczywiste, czyli zachęty do częstej spowiedzi świętej, byłyby dla św. Augustyna zupełnie niezrozumiałe, jeśli nie po prostu gorszące. Rozumienie relacji pomiędzy niewidzialną łaską a znakiem sakramentalnym ewoluowało znacząco na przestrzeni, choć istota pozostawała ta sama.

To napięcie pomiędzy niezmiennymi prawdami, a różnymi sposobami ich wyrażania i przeżywania możemy wyprowadzić ze słów samego Jezusa: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz [jeszcze] znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy” (J 16,12-13). A zatem Duch prowadzi Chrystusowy Kościół przez wieki pozwalając adaptować do nowych sytuacji i głębiej rozumieć to, co zostało dane Kościołowi w słowach i osobie Jezusa.

W soborowym Dekrecie o ekumenizmie (nr 6) czytamy: „Do pielgrzymującego Kościoła kieruje Chrystus wołanie o nieustanną reformę, której Kościół, rozpatrywany jako ziemską i ludzką instytucją, wciąż potrzebuje”. *Ecclesia semper reformanda*, Kościół zawsze reformujący się. Tyle, że można zmieniać się – pod wpływem Ducha Świętego – ku dobremu, ale można też być pod wpływem zupełnie innego ducha i przeprowadzać reformy fałszywe. Joseph Ratzinger stwierdził, że „jeszcze podczas trwania posiedzeń Soboru, a potem, krok po kroku coraz bardziej w kolejnych latach, [na autentyczne nauczanie Soboru, wyrażone w dokumentach soborowych] nałożył się rzekomy (samozwańczy) «Duch soboru», który w rzeczywistości jest soborowym «antyduchem». Jednym z dogmatów tego «antyducha» byłaby teza, że wszystko to, co jest nowością (albo za takie uważane) jest lepsze od tego, co było lub co jest”.

1. Postawienie pytań

Dyskusja o możliwości dopuszczenia do Komunii świętej osób żyjących w związkach niesakramentalnych wpisuje się w zarysowany powyżej kontekst. Pierwsze pytanie, jakie powinniśmy sobie postawić brzmi: **Czy Kościół ma władzę, aby osobom rozwiedzionym żyjącym i współżyjącym w niesakramentalnych związkach udzielać sakramentalnego rozgrzeszenia i Komunii świętej?** Czy kwestia Komunii dla tych osób znajduje się na poziomie zbliżonym do kwestii obowiązkowego celibatu księży, czy też raczej na poziomie np. kwestii udzielania święceń kobietom. Jan Paweł II stwierdził w „*Ordinatio sacerdotalis*”, że „Kościół nie ma żadnej władzy udzielania święceń kapłańskich kobietom oraz że orzeczenie to powinno być przez wszystkich wiernych Kościoła uznane za ostateczne” (nr 4). Jeden z argumentów za takim postawieniem sprawy dotyczy wymowy znaku. Prezbiter mężczyzna jest znakiem jedyne Kapłana, Oblubieńca-Chrystusa, który bierze swą Oblubienicę-Kościół. Płeć jako znak w ekonomii zbawczej nie jest bez znaczenia, szczególnie dziś w kontekście ideologii gender.

Jeśli na pytanie o Komunię dla osób rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach odpowiemy, że zmiana przez Kościół dotychczasowej doktryny i praktyki jest możliwa, to wtedy można postawić drugie pytanie: **Czy z pastoralnego punktu widzenia nowa, proponowana praktyka sakramentalna byłaby czymś pożytecznym, budującym Kościół, czy też nie?** Wszak z faktu, że coś z doktrynalnego punktu widzenia byłoby możliwe, nie wynika, że byłoby dobre dla Kościoła z duszpasterskiego punktu widzenia.

Można odnieść wrażenie, że niekiedy zaczyna się dyskusję na temat Komunii dla rozwodników od razu od drugiego pytania, tak jakby pierwszego pytania po prostu nie było. W Relacji Synodu czytamy: „Zastanawiano się również nad możliwością dostępu rozwiedzionych, którzy ponownie zawarli związki małżeńskie, do sakramentów Pokuty i Eucharystii. Różni ojcowie synodalni opowiadali się za utrzymaniem obecnej dyscypliny na mocy konstytucyjnej więzi między udziałem w Eucharystii a komunią z Kościołem i jego nauczaniem o nierozzerwalnym małżeństwie. Inni opowiadali się za nie uogólnianym przyjęciem do stołu eucharystycznego w pewnych szczególnych sytuacjach i pod ściśle określonymi warunkami...” (n. 52). Za tym tekstem było 104 ojców, a przeciwko 74. Proszę zauważyć, że mowa jest o utrzymaniu lub nie obecnej dyscypliny. Ale czy to tylko o dyscyplinę chodzi?

2. Argument doktrynalny i duszpasterski

W adhortacji „*Familiaris consortio*” czytamy: „Kościół [...] na nowo potwierdza swoją praktykę, opartą na Piśmie Świętym, niedopuszczania do komunii eucharystycznej rozwiedzionych, którzy zawarli ponowny związek małżeński. Nie mogą być dopuszczeni do komunii świętej od chwili, gdy **ich stan i sposób życia obiektywnie zaprzeczają tej więzi miłości między Chrystusem i Kościołem, którą wyraża i urzeczywistnia Eucharystia**. Jest poza tym inny szczególny motyw duszpasterski: **dopuszczenie ich do Eucharystii wprowadzałoby wiernych w błąd lub powodowałoby zamęt co do nauki Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa**” (FC, 84).

Mowa jest tu o „potwierdzeniu praktyki”, ale nie chodzi jedynie o praktykę w sensie zmiennej dyscypliny, gdyż czytamy w tym samym punkcie, że „postępując w ten sposób, Kościół wyznaje swoją wierność Chrystusowi i Jego prawdzie”. Byłaby to zatem kwestia wierności Chrystusowi, a nie tylko dyscypliny kościelnej.

Mamy tu dwa argumenty: doktrynalny oraz duszpasterski (niebezpieczeństwo zamętu w sprawie nierozzerwalności małżeństwa). Obydwa dotyczą znaku sakramentalnego, który ma znaczenie teologiczne, antropologiczne i wychowawcze.

Argument doktrynalny możemy rozpatrywać w dwóch perspektywach: perspektywa grzechu, który stoi w sprzeczności z Komunią sakramentalną (rozumianą zarówno jako znak sakramentalny, jak i łaska), oraz perspektywa relacji pomiędzy znaczeniami poszczególnych sakramentów.

2.1 Związki niesakramentalne a upór w grzechu ciężkim

Kodeks Prawa Kanonicznego. kan. 916 stwierdza m.in., że „do Komunii świętej nie należy dopuszczać [...] osób trwających z uporem w grzechu ciężkim”. Czym jest jednak grzech ciężki? W adhortacji apostoelskiej „*Reconciliatio et penitentia*” czytamy, że „grzech *ciężki* utożsamia się w

praktyce, w nauce i działalności duszpasterskiej Kościoła z grzechem *śmiertelnym*” (nr 17), a następnie, że „*grzechem śmiertelnym* jest ten, który dotyczy materii poważnej i który nadto został popełniony z pełną świadomością i całkowitą zgodą” (nr 17). Mamy tutaj zatem 3 elementy konstytutywne (jeden obiektywny i dwa subiektywne) grzechu ciężkiego, a brak jednego z nich oznacza, że nie można w sensie właściwym mówić o grzechu ciężkim (*śmiertelnym*).

W tym kontekście nasuwa się pytanie: Czy osoby rozwiedzione żyjące w nowych, cywilnych związkach, są z definicji w stanie grzechu ciężkiego? W takiej sytuacji mamy zapewne do czynienia z materią poważną (ciężką), ale czy można w każdym przypadku mówić o pełnej świadomości? A jeśli nawet tak, to czy można mówić o całkowitej zgodzie, dobrowolności w sytuacji, w której odbudowa małżeństwa jest niemożliwa, a nowy związek niesie ze sobą odpowiedzialność za dzieci i cywilnego małżonka? Wydaje się, że klasyczna zasada moralna: *ultra posse nemo tenetur*, pozwala powiedzieć, że nie brakuje przypadków, w których postawa osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach nie jest trwaniem „z uporem w grzechu ciężkim”¹.

Również Jan Paweł II w adhortacji o rodzinie wskazuje na subiektywny, ale istotny wymiar pożycia w związkach niesakramentalnych: „Są wreszcie tacy, którzy zawarli nowy związek ze względu na wychowanie dzieci, często w sumieniu subiektywnie pewni, że poprzednie małżeństwo, zniszczone w sposób nieodwracalny, nigdy nie było ważne” (FC, 84). W jednym z dokumentów Papieskiej Rady ds. Tekstów Prawnych mówi się co prawda o grzechu ciężkim w odniesieniu do osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach², ale – jak to zauważył Dionigi Tettamanzi – chodzi tu o wskazanie materii ciężkiej, a nie sytuacji, w której na pewno są spełnione wszystkie trzy warunki grzechu ciężkiego³.

Zauważmy ponadto, że jeśli Kościół zachęca osoby rozwiedzione do uczestniczenia w życiu Kościoła, w tym do Komunii duchowej, to tym samym w pewnym stopniu przyznaje, że takie osoby nie są z definicji w grzechu ciężkim. Podsumowując można by postawić tezę, że osoby rozwiedzione współżyjące w nowych związkach nie muszą być *ipso facto* osobami będącymi w stanie grzechu ciężkiego. Błędem zatem byłoby dokonywanie legalistyczno-moralistycznej obiektywizacji ich stanu przed Bogiem jako grzechu ciężkiego. Ergo, argument z grzechu ciężkiego nie byłby wystarczający, aby nie dopuszczać takich osób do Komunii. Z tego jednak nie wynika, że można, w imię np. swoiście rozumianego miłosierdzia, dokonywać subiektywizacji sytuacji rozwiedzionych żyjących w nowych związkach.

2.2 Sakrament: znak paschalny czy pomoc w drodze?

W argumentacie doktrynalnym kwestii dopuszczania do Komunii perspektywą fundamentalną jest sens znaku sakramentalnego. Jezus wskazał na nauczanie Księgi Rodzaju o mężu i żonie jako jednym ciele i stwierdził jasno: „Co Bóg złączył, niech człowiek nie rozdziela” (Mt 19,6). Jednocześnie, zagadnięty przez uczniów, przyznał, że Prawo Mojżeszowe czyniło tu pewne ustępstwa ze względu na zatwardziałość serc ludzkich. Zaraz jednak dodał, że od początku tak nie było i w Nowym Prawie tak być nie może. Choć jak wiemy, ludzie dalej miewają zatwardiałe serca. Czy Jezus jest w tym przypadku rygorystą nieczułym na ludzką słabość, której należałoby wyjść naprzeciw? Oczywiście, że nie. Tym niemniej Jezus mówi jasno o cudzołóstwie. Słowo „cudzołóstwo” odnosimy od razu do sytuacji grzechu ciężkiego, ale być może w kontekście naszego tematu ważniejszą perspektywą jest perspektywa znaku sakramentalnego. Ktoś może nie znajdować się w stanie grzechu ciężkiego, tym niemniej w perspektywie znaku sakramentalnego obiektywnie to jest cudzołóstwo.

W Liście do Efezjan 5,21-33 związek małżeński męża i żony przedstawiony jest jako znak związku między Chrystusem a Kościołem, to znaczy m.in. wierności, której Chrystus Oblubieniec dochowuje nawet jeśli Oblubienica okazuje się być niewierna. Osoba rozwiedziona może świadczyć o Chrystusie Oblubieńcu podejmując świadomie ofiarę niewiązania się z nikim w sposób zarezerwowany dla małżonków. Kiedy ktoś na skutek swoich wyborów wchodzi w sytuację

¹ Por. A. Fumagalli, *Il tesoro e la creta. La sfida sul matrimonio dei cristiani*, Brescia 2014, 141-142; G. Muraro, *I divorziati risposati nella comunità cristiana*, Cinisello Balsamo (Mi) 1994, 99.

² Papieska Rada ds. Tekstów Prawnych, Deklaracja *The Code 2a*, in EV 19, 968.

³ D. Tettamanzi, *Il Signore è vicino a chi ha il cuore ferito*, Milano 2008, 16.

nowego małżeństwa cywilnego, to bez względu na motywy, jakie nią kierują, zaprzecza obiektywnie znakowi wierności, której Chrystus dochowuje swojemu Kościołowi.

Kościół nie pozostawia takich osób, nie wyklucza ich, ale pomaga uznać, że – jak to wyraził Benedykt XVI w książce „Światłość świata” – „Nie sprostalem co prawda wymaganiom mojej wiary, ale nie przestaję być chrześcijaninem, nie przestaję być chrześcijaninem, nie przestaję być kochany przez Chrystusa i tym bardziej pozostaję w Kościele, ponieważ tym bardziej będę w Chrystusie znajdował oparcie”⁴. To znajdowanie oparcia musi być jednak oparte na prawdzie na temat sytuacji, w której człowiek obiektywnie się znajduje. Owa prawda wymaga m.in. szacunku dla znaczenia, jakie z woli Chrystusa mają sakramenty.

Gdyby osoba rozwiedziona żyjąca w nowym związku przystępowała do Komunii świętej, to mielibyśmy duży zgrzyt, zamieszanie, co do sensu znaków sakramentalnych. Obiektywnie istniejąca niewierność, która nabrała trwałego charakteru, stoi bowiem w sprzeczności z relacją Chrystus – Kościół, z wiernością Chrystusa, objawioną w misterium paschalnym, która przejawia się zarówno w Eucharystii, jak i w sakramencie małżeństwa, i w innych sakramentach.

Mieli zatem racje ci ojcowie synodalni, którzy mówili o „konstytutywnej więzi między udziałem w Eucharystii a komunią z Kościołem i jego nauczaniem o nierozzerwalnym małżeństwie” (Relacja Synodu, 52). Doprecyzowałbym jednak, iż to nie znaczy, że osoby rozwiedzione żyjące w nowych związkach nie mogą być w ogóle w komunii z Bogiem i z Kościołem. Nie mogą być w komunii wyrażającej się i umacniającej poprzez Komunię sakramentalną. A to z tego powodu, że zachodzi ścisły związek między elementami niewidzialnymi i widzialnymi komunii sakramentalno-eklezyjalnej⁵. Co do niewidzialnej łaski działającej w ludziach nie mogących przystępować do sakramentów, Kościół niczego nie rozstrzyga, ale budzi nadzieję.

Zwolennicy Komunii dla rozwiedzionych żyjących w nowych związkach dostrzegają oczywiście zgrzyt, jakim byłoby przystępowanie do Komunii rozwiedzionych żyjących w nowych związkach, ale go minimalizują. Ich rozumowanie jest w tym aspekcie następujące. Nie ma mowy o naruszeniu nierozzerwalności małżeństwa. Nie ma mowy o zawarciu drugiego małżeństwa, skoro pierwsze trwa. Ale z tego nie wynika, że Komunia dla rozwiedzionych jest niemożliwa. Po pierwsze, Kościół może decydować, kogo dopuścić do Komunii, a kogo nie. Po drugie, osoby rozwiedzione żyjące w nowych związkach nie muszą z definicji znajdować się w stanie grzechu ciężkiego. I po trzecie, nawet jeśli istnieje obiektywna i trwała sprzeczność między sytuacją wiernego, a sakramentem jako znakiem wierności Boga wobec Kościoła, to przecież sakramenty nie tylko oznaczają..., ale także pomagają grzesznikom w drodze.

Wielu teologów, szczególnie języka niemieckiego, którzy od lat przygotowują grunt pod Komunię dla rozwiedzionych, umniejsza wagę odniesienia znaku sakramentalnego do relacji Kościół-Chrystus i wskazuje na inne aspekty sakramentu Eucharystii. Na przykład Günter Koch już wiele lat temu stwierdzał: „Czy ten niewątpliwie symboliczno-estetyczny argument rzeczywiście wystarczająco wzbrania tej grupie ludzi przystępowania do Komunii, skoro jak wiadomo Eucharystia pełni wiele „funkcji”: leczy, odpuszcza grzechy...?”⁶.

Takie stawianie sprawy jest znamienne. Redukowanie sensu znaków sakramentalnych do swoistego przepowiadania Bożego miłosierdzia, ułatwia, że użyję tego słowa, manipulowanie nimi wedle obowiązujących mód. W tym kontekście podnosi się argument, że Jezus przebywał razem z „ekskomunikowanymi” swoich czasów, przebywał razem, czyli komunikował, nie stawiając żadnych warunków wstępnych. Trzeba jednak zauważyć, że głoszenie wszystkim ewangelii miłosierdzia nie jest tym samym, co udzielanie sakramentów.

Mamy zatem do czynienia z niebezpieczeństwem ześlizgnięcia się w takie rozumienie sakramentów, które widzi w nich przede wszystkim pomoc miłosiernego Boga, który towarzyszy błądzącym ludziom w ich krętej drodze od sytuacji niedoskonałych lub bardzo niedoskonałych ku nieosiągalnemu w tym życiu ideałowi. W konsekwencji argumenty, których używa się na rzecz Komunii dla rozwiedzionych, mogą zostać użyte do wielu innych sytuacji, w tym do ludzi żyjących

⁴ Benedykt XVI, *Światłość świata*, Kraków 2011, 154.

⁵ Cfr. Jan Paweł II, Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, nr 34-35.

⁶ G. Koch, *Sakramentologia. Zbawienie przez sakramenty*, Kraków 1999, 363.

w związkach homoseksualnych, albo do nie-katolików, którzy jednak wyrażą pragnienie i wiarę w obecność Chrystusa w konsekrowanym chlebie.

Tymczasem Eucharystia od początku Kościoła była zwieńczeniem inicjacji chrześcijańskiej, który w swoim czasie miał formę długiego katechumenatu, i jako taka znaczyła dużo więcej, niż jedynie pomoc utrudzonemu człowiekowi. Warto pamiętać, jaka była praktyka Kościoła starożytności odnośnie do eucharystii w kontekście inicjacji i kto mógł uczestniczyć w eucharystii bez jej profanacji. Porażką byłoby też sprowadzanie sakramentalnego rozgrzeszenia do arbitralnego anulowania konsekwencji niezgodnej z nauczaniem Jezusa postawy, podczas gdy owa postawa nadal trwa.

Niebezpieczeństwa, o których mowa dotyczą nie tylko sakramentu małżeństwa, Eucharystii i pokuty, ale właściwie całej struktury sakramentalnej. Sakramenty byłyby coraz bardziej oderwane od rzeczywistej inicjacji człowieka w paschalne misterium Chrystusa, a stawałyby się jakimiś ogólnymi, „magicznymi” znakami Bożej przychylności dla człowieka w jakimkolwiek nie znajdowałby się on stanie. Już mamy w Kościele z tym duży problem. Komunia dla osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach by ten problem radykalnie pogłębiła. Tymczasem Kościół świadczył od początku o Bożym miłosierdziu modląc się za wszystkich i głosząc Ewangelię o Jezusie, a nie szafując rozrzutnie sakramentami.

Postulat, by rozeznawać sprawę dopuszczania rozwiedzionych do Komunii indywidualnie, niczego istotnego nie zmienia. Bo na czym miałyby polegać to rozeznawanie? Na stwierdzeniu, że ktoś co prawda żyje w drugim związku, podczas gdy wcześniej zawarł ważnie sakrament małżeństwa, ale obecnie żyje na tyle przykładnie, iż zasłużył na miłosierdzie. W tym przypadku Komunia sakramentalna byłaby nagrodą za dobre zachowanie, które miałyby przykryć obiektywną sprzeczność między nierozzerwalnością małżeństwa a przystępowaniem do Komunii osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach.

2.3 Argument duszpasterski wciąż aktualny

Z kwestią sensu znaku sakramentalnego związany jest ściśle argument duszpasterski za niedopuszczaniem do Komunii osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach. Przypomnijmy „Familiaris consortio”, 84: „dopuszczenie ich do Eucharystii wprowadzałoby wiernych w błąd lub powodowałoby zamęt co do nauki Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa”. Wszak ludzie widzą i wyciągają wnioski.

Zwolennicy Komunii dla rozwiedzionych twierdzą, że ten duszpasterski argument nie przedstawia poważnych do przewyciężenia trudności. Aristide Fumagalli, włoski teolog z Mediolanu, stwierdza na przykład: „Odpowiedzialność, aby doktryna Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa, była zrozumiana przez wiernych, bez błędu i zamieszania, nie przynależy jedynie samemu rozwiedzionemu żyjącym w nowych związkach. Inni wierni, właściwie pouczeni przez pasterzy, mają również obowiązek, by wzrastać w wierze, w taki sposób, by być w stanie zrozumieć powody określonych decyzji pasterzy”⁷.

Nie wiadomo na czym oparte jest to przekonanie, że jak się dobrze wytłumaczy Komunię dla rozwiedzionych, to nie będzie żadnego problemu. Tłumaczenia nie pomogą, jeśli zmienia się znaczenie znaku.

Kiedy przeglądamy napisane w języku niemieckim w ostatnich trzech dziesięcioleciach książki i artykuły na temat sakramentu małżeństwa, to prawie zawsze znajdujemy tam przynajmniej pytania, jeśli nie postulaty, dotyczące dopuszczenia osób rozwiedzionych i żyjących w nowych związkach do Komunii świętej. Pisali o tym m.in. tacy autorzy jak: Karl Lehmann, Walter Kasper, Wolfgang Breuning, Günter Koch, Paul Zulehner, Jacob Kremer.

I tak na przykład w cytowanym już podręczniku sakramentologii Günтера Kocha czytamy: „Nie wolno kwestionować opartej na Jezusowym orędziu nauki Kościoła o nierozzerwalności małżeństwa. Niemniej właściwe jej rozumienie i duszpasterstwo rozwiedzionych żyjących w ponownym związku, nastroczają pewne problemy. [...] W przypadku rozpadu małżeństwa sakramentalnego nie można postępować tak, jak gdyby nic się nie stało – istnieje przecież

⁷ A. Fumagalli, *Il tesoro e la creta. La sfida sul matrimonio dei cristiani*, Brescia 2014, 139, nota 27.

nierozzerwalny węzeł małżeński [...]. W jakim sensie można by tu liczyć na tolerowanie czy wręcz uznanie przez Kościół nowego związku małżeńskiego”⁸. Po czym Koch cytuje autorów, którzy postulują takie oto rozwiązanie: „Po gruntownym zbadaniu konkretnego przypadku Kościół by stwierdzał, że na płaszczyźnie osobowej małżeństwo uległo definitywnemu rozpadowi, a zarazem kasował istniejące dotychczas konsekwencje prawne i zezwalał na zawarcie ponownego małżeństwa”⁹.

Zacytowane fragmenty pokazują – moim zdaniem – wewnętrzną sprzeczność tego rodzaju dyskursu, którą celnie wyraził kard. Angelo Scola w wywiadzie dla dziennika „Corriere della Sera”: „Z jednej strony uważa się, że nierozzerwalność małżeństwa nie podlega dyskusji, z drugiej zaprzecza się temu faktami, dokonując swego rodzaju podziału między doktryną, duszpasterstwem i dyscypliną”. Ten sposób rozumienia nierozzerwalności „sprowadza ją do pewnego rodzaju idei platonicznej, która nie ma związku z życiem”. Co więcej, „stwarza to poważny problem wychowawczy: jak przekonać młodych ludzi, którzy zawierają dziś związek małżeński i dla których trudne jest już samo «na zawsze», że małżeństwo jest nierozzerwalne, jeżeli zawsze znajdzie się jakieś wyjście?”.

Ostatnio szerokim echem odbiła się wypowiedź bpa Jean-Paul Vesco, byłego prowincjała dominikanów we Francji, a obecnie misyjnego biskupa w Oranie w Algierii. W wywiadzie dla dziennika La Croix stwierdził on, że kościelny zakaz zawierania nowych związków po rozwodzie, to absolutyzacja i ideologizacja nierozzerwalności małżeństwa. Wygląda na to, że mamy nową naukę pt. nierozzerwalność małżeństwa, ale...

Redukowanie nierozzerwalności małżeństwa do odrealnionej idei, coraz bardziej oddalającej się od praktyki duszpasterskiej, wiąże się m.in. z antropologiczno-socjologicznym podejściem do sakramentów, które zapomina o perspektywie teologicznej, a także z absolutyzowaniem niektórych elementów tzw. teologii porażki. Jednym z tych elementów jest skądinąd słuszna teza, że Kościół ma towarzyszyć tym, którzy ponieśli życiowe porażki, a rozwód taką porażką niewątpliwie jest. Tylko że nie zawsze sakramenty są najlepszą drogą towarzyszenia w sytuacji porażki.

3. Sakramenty nie są jedyną drogą

Zaprezentowany sposób myślenia odwołuje się na różne sposoby do miłosierdzia Bożego i podkreśla, iż sakramenty nie są dla doskonałych, ale dla ludzi, którzy są grzeszni. To prawda, że sakramenty nie są dla wymagowanych „czystych”, ale nigdy nie były dla wszystkich. W ramach około-synodalnej dyskusji słyszeliśmy, że „Kościół nie powinien nikogo wykluczać”, tak jakby sakramenty były wręcz jakimś prawem człowieka. To prawda, że Kościół nikogo nie powinien wykluczać z możliwości bycia ogarniętym zbawczą łaską Boga. Trzeba podkreślać, że Bóg chce zbawienia wszystkich ludzi (por. 1 Tm 2,3). Chrzest i inne sakramenty są skutecznymi znakami tej woli, ale ani chrzest, ani inne sakramenty nie są znakami wykluczającymi. Innymi słowami, Jezus dał nam sakrament chrztu, sakrament Eucharystii, oraz inne sakramenty jako skuteczne widzialne znaki Jego zbawczego działania, ale to nie znaczy, iż niejako związał sobie ręce i nie może, czy też nie chce działać pozasakramentalnie.

Sakramenty, w tym sakrament Eucharystii, są uprzywilejowaną drogą rozwoju zbawczej relacji z Bogiem, ale nie jedyną. W *Gaudium et spes* czytamy: „Musimy uznać, że Duch Święty wszystkim ofiarowuje możliwość dojścia w sposób Bogu wiadomy do uczestnictwa w tej paschalnej tajemnicy”. To słynne zdanie Sobór sformułował w odniesieniu do wszystkich ludzi dobrej woli. Możemy je odnieść do osób rozwiedzionych, żyjących w nowych związkach, którzy są ludźmi dobrej woli i chcą być blisko Boga, jak tylko to możliwe w ich sytuacji. Takim osobom Kościół powinien otwierać drzwi, ale niekoniecznie drzwi Komunii sakramentalnej.

Co więcej, katolik, który nie może bez uszczerbku dla przykazania miłości, uregulować swej sytuacji małżeńskiej, ale pomimo tego ma nadzieję, że na drodze niesakramentalnej, słuchając Słowa i modląc się, ma udział w tajemnicy paschalnej, świadczy paradoksalnie o znaczeniu sakramentów, w tym o nierozzerwalnym małżeństwie jako znaku miłości Chrystusa do Kościoła.

⁸ G. Koch, *Sakramentologia – zbawienie przez sakramenty*, Kraków 1999, 360-362.

⁹ Cyt za ib., 364.

Kard. Kasper formułuje w tej kwestii następująca wątpliwość: „Czy nie jest to jakaś instrumentalizacja osoby, która cierpi i prosi o pomoc, jeśli czynimy z niej znak i ostrzeżenie dla innych? Pozwalamy jej sakramentalnie umrzeć z głodu, aby inni żyli”¹⁰. Nie! Kościół nie pozwala nikomu umrzeć. Chce prowadzić wszystkich do pełnego uczestnictwa w życiu sakramentalnym, ale nie za wszelką cenę, by nie umniejszyć znaczenia sakramentów. Osobom rozwiedzionym żyjącym w nowych związkach proponuje różne środki, które – jeśli podjęte z wiarą – mogą doprowadzić rozwiedzionych do wielkiej zażyłości z Chrystusem. Ale paradoksalnie dopuszczenie do Komunii byłoby zaciemnieniem tej zażyłości, bo stałoby w sprzeczności ze znakiem sakramentalnym.

Brak możliwości przystąpienia do Komunii nie jest znakiem braku miłosierdzia. Na odwrót, może stać się znakiem miłosierdzia, które w poszanowaniu prawdy znaków sakramentalnych, szuka innych pozasakramentalnych dróg zbawienia.

Często słyszy się argument, że rozwiedzeni, którzy nie mogą przystępować do Komunii, są często lepszymi ludźmi, niż ci, którzy do Komunii przystępują. Nie neguję, że tak bywa w istocie. Ale nie jest to żaden argument. Lepszymi od katolików ludźmi jest wielu niechrześcijan, ale z tego nie wynika, że gdyby zapragnęli przystąpić do Komunii, to należałoby im jej udzielić. Duszpasterstwo ma zajmować się tym, by przystępujący do Komunii przynosili chciane przez Boga owoce, a nie by, skoro nie przynoszą, dokooptować do nich rozwiedzionych.

4. Komunia duchowa? Dlaczego nie sakramentalna?

To, że Bóg szuka każdego człowieka, ale niekoniecznie na drodze sakramentalnej, jest ważne w kontekście idei, że osoby rozwiedzione żyjące w nowych związkach mogą owocnie przystępować do komunii duchowej.

Nie ma tutaj miejsca na cytowanie różnych wypowiedzi na temat Komunii duchowej. Przytoczmy jednak zdanie Benedykta XVI: „Nawet wtedy, kiedy nie jest możliwe przystąpienie do sakramentalnej Komunii, uczestnictwo we Mszy św. pozostaje konieczne, ważne, znaczące i owocne. W tej sytuacji, dobrze jest żywić pragnienie pełnego zjednoczenia z Chrystusem, za pomocą, na przykład, praktyki komunii duchowej, przypomnianej przez Jana Pawła II i polecanej przez świętych mistrzów życia duchowego” (Benedykt XVI, *Sacramentum caritatis*, 55). Oczywiście mistrzowie duchowi, jak Teresa z Avila¹¹, mówili o Komunii duchowej bynajmniej nie w kontekście związków niesakramentalnych.

O Komunii duchowej mówiło się przede wszystkim w kontekście takiego rozumienia Eucharystii, które za niestosowność uważało częste przyjmowanie Komunii sakramentalnej. Innym kontekstem polecenia Komunii duchowej jest brak kapłanów¹².

Ojcowie synodalni zauważyli, że także osoby rozwiedzione żyjące w nowych związkach mogą owocnie przystępować do Komunii duchowej. Inni jednak twierdzili, że jeśli mogą owocnie

¹⁰ W. Kasper, *Il vangelo della famiglia*, Brescia 2014, 48.

¹¹ Jan Paweł II napisał: „Warto pielęgnować w duszy stałe pragnienie Sakramentu Eucharystii. Tak narodziła się praktyka «komunii duchowej», szczęśliwie zakorzeniona od wieków w Kościele i zalecana przez świętych mistrzów życia duchowego. Św. Teresa od Jezusa pisała: «Kiedy nie przystępujecie do Komunii i nie uczestniczycie we Mszy św., najbardziej korzystną rzeczą jest praktyka komunii duchowej... Dzięki niej obficie jesteście naznaczeni miłością naszego Pana»” (Encyklika *Ecclesia de Eucharistia*, nr 34-35).

¹² Do Komunii duchowej nawiązał Jan Paweł II najpierw w Liście do Konferencji Episkopatów z dnia 6 sierpnia 1983 r.: „Poszczególnym wiernym czy wspólnotom, którzy z powodu prześladowań lub braku kapłanów są pozbawieni, przez dłuższy czy krótszy czas, możliwości celebrowania świętej Eucharystii, nie brakuje jednak łaski Odkupiciela. Jeśli ożywiani wewnątrznie pragnieniem sakramentu i zjednoczeni w modlitwie z całym Kościołem wzywają Pana i wznoszą do Niego swoje serca, w mocy Ducha Świętego żyją w komunii z Kościołem, żywym Ciałem Chrystusa, i z samym Panem. Chociaż, zjednoczeni z Kościołem za pośrednictwem pragnienia sakramentu, wydawaliby się zewnątrznie dalecy od niego, to wewnątrznie i rzeczywiście są w komunii z nim i dzięki temu otrzymują owoce sakramentu; ci natomiast, którzy dążą do przyznania sobie w sposób nie ulegający wątpliwości prawa do sprawowania misterium Eucharystii kończą zamknięciem się ich wspólnoty w sobie samej”.

przyjmować Komunię duchową, to dlaczego zabraniać im Komunii sakramentalnej. Jeśli ktoś jest godny zjednoczyć się z Chrystusem duchowo, to dlaczego miałby nie być godny przyjąć Jezusa sakramentalnie?

Trzeba zauważyć, że Komunia sakramentalna, choć słusznie mówimy, że przyjmowanie Komunii w grzechu ciężkim byłoby Komunią niegodną, świętokradczą, nie jest tylko kwestią godności, ale ma oznaczać w sposób widzialny nierozzerwalność przymierza Chrystusa z Kościołem.

Osoby rozwiedzione żyjące w nowych związkach nie muszą być, o czym już mówiliśmy, w grzechu ciężkim, a zatem są zdolne do życia w komunii z Bogiem, tym niemniej ta komunie nie realizuje się i nie może się realizować na drodze widzialnych znaków sakramentalnych. Istnieje bowiem obiektywna sprzeczność pomiędzy współżyciem w drugim związku, a strukturą sakramentalną.

Zauważmy, że Komunia duchowa nie jest jakimś pobożnym wyobrażeniem sobie przyjmowania Komunii sakramentalnej. Nie jest namiastką Komunii sakramentalnej. Komunia duchowa wiąże się oczywiście z Komunią sakramentalną, ale ma swoją dynamikę. Skuteczność komunii duchowej pochodzi "ex opere operantis". Skutki komunii duchowej są tej samej natury co Komunii sakramentalnej (eucharystycznej), a więc pomnożenie łaski uświęcającej, łaski miłości, czystości życia, jedności. Może też być tak, że skuteczność Komunii duchowej jest większa niż w przypadku Komunii sakramentalnej.

Osoba rozwiedziona żyjąca w nowym związku może owocnie uczestniczyć w życiu Kościoła, kiedy postępuje zgodnie z logiką znaków sakramentalnych. Komunia duchowa może przynosić wielkie owoce. Komunia sakramentalna natomiast byłaby tylko pozornie krokiem naprzód. Tak naprawdę cofałaby ją w jakąś nieprawdę.

Bóg przychodzi do człowieka, ale czyni to na różne sposoby w zależności od stanu człowieka. Komunia duchowa jest zatem nie tyle jakimś szczególnym pragnieniem człowieka, co najpierw sposobem działania Boga, który szuka człowieka także na drodze pozasakramentalnej, choć z sakramentami związanej.

5. Tytułem zakończenia

Zamiast rozmiękczać znaczenie nierozzerwalności małżeństwa i znaku Eucharystii, by stworzyć furtki dla Komunii dla osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach, lepiej podjąć teologiczno-duszpasterską pracę nad przygotowaniem do sakramentów i warunkami ich udzielania.

Sakramenty od początku wymagały wiary i to wiary nie jedynie werbalnie deklarowanej, ale poświadczonych czynami. Oczywiście, każdemu wiernemu w jakiejś mierze brakuje wiary, jesteśmy w drodze. Z tego jednak nie wynika, iż za wiarę uznajemy coś, co de facto jest niewiarą.

Problem znaków i łaski sakramentalnej w życiu Kościoła dotyczy przede wszystkim wiary.

W przypadku małżeństwa mamy wielki problem ochrzczonych pogan, którzy przystępują do sakramentu małżeństwa z pogańskimi ideami w głowie i w sercu.

Jeśli miałbym włożyć kij w mrowisko, to nie proponując Komunię dla osób rozwiedzionych żyjących w nowych związkach, ale poddając pod krytyczną refleksję kan. 1055, par. 2: „Między ochrzczonymi nie może istnieć ważna umowa małżeńska, która tym samym nie byłaby sakramentem”.

Nasuwa się pytanie: Co z ochrzczonymi poganami, którzy chcą wziąć ślub w Kościele? Czy rzeczywiście nie mogą zawrzeć ważnej umowy małżeńskiej, która nie byłaby sakramentem? Ale to jest temat na inną konferencję.

* * * * *

Informacje

Papież do członków Cursillos de Cristiandad: pomagajcie odkrywać piękno wiary i życia łaską w Kościele

Do pomagania wszystkim w odkrywaniu piękna wiary i życia łaską, które można przeżyć w Kościele, wezwał Franciszek uczestników międzynarodowego Ruchu Cursillos de Cristiandad. Przyjął ich 30 kwietnia wieczorem na audiencji w wypełnionej nimi Auli Pawła VI w Watykanie. Podkreślił, że "dziś również chcecie głosić Dobrą Nowinę miłości Bożej, zbliżając się do przyjaciół, znajomych, towarzyszy nauki i pracy, aby oni także mogli przeżyć osobiste doświadczenie nieskończonej miłości Chrystusa". Trzecie europejskie spotkanie Ruchu odbyło się w Rzymie w dniach 30 kwietnia - 1 maja.

Papież zwrócił uwagę, że miłość ta "wyzwała i przemienia życie", dlatego "tak bardzo konieczne jest niezamordowane wychodzenie na spotkanie tych, którzy stoją daleko". "Jest to dla was prawdziwe spotkanie wśród przyjaciół, braterskie spotkanie na modlitwie, święta i dzielenia się swym doświadczeniem życia chrześcijańskiego" - zauważył Ojciec Święty po wysłuchaniu wypowiedzi wielu członków Ruchu. Mówili oni o problemach i perspektywach jego rozwoju, zgłaszali różne propozycje.

W odpowiedzi na ich przemówienia Franciszek przedstawił kilka własnych uwag i sugestii, które - jak zaznaczył - mogą być pożyteczne dla ich wzrostu duchowego i ich misji w Kościele i świecie. "Jesteście wezwani do działania, aby ten charyzmat, jaki powierzył wam Pan i który leży u początków Cursillos, przynosił owoce" - zaapelował papież. Zwrócił uwagę, że aby pomagać innym wzrastać w wierze, trzeba "samemu doświadczyć osobiście dobroci i czułości Boga". "Kieruje nami bowiem pragnienie ofiarowania miłosierdzia, gdy sami doświadczamy miłosiernej miłości Ojca" - wyjaśnił gospodarz spotkania.

Tłumaczył następnie, że "Pan chce nas spotykać, mieszkać z nami, być naszym przyjacielem i bratem, naszym nauczycielem, który ukazuje nam drogę, jaką należy kroczyć, aby osiągnąć szczęście". "Bóg nie prosi o nic w zamian, chce tylko, aby Go przyjąć, gdyż Jego miłość jest bezinteresowna, jest czystym darem" - przypomniał Ojciec Święty. Dodał, że spotkanie z Chrystusem i z miłosierdziem Ojca, które On nam daje, jest możliwe przede wszystkim w sakramentach.

Drugą drogą prowadzącą do Boga jest rozważanie Jego Słowa, szczególnie tzw. lectio divina, dzięki której "możemy słuchać Pana, który wskazuje nam drogę przed nami i dodaje nam odwagi w obliczu niepewności i trudności, jakie niesie z sobą życie". I wreszcie "spotykamy miłość Chrystusa w Kościele" - przekonywał papież. Przypomniał, że "cała wspólnota kościelna ma jako zadanie sprawianie, aby ludzie mogli własnoręcznie dotykać nieskończonego miłosierdzia Bożego".

Kończąc swe przesłanie Franciszek zwrócił uwagę, że "ważne jest, aby tym spotkaniom w małych grupach towarzyszyły elementy sprzyjające otwieraniu się na szerszy wymiar społeczny i kościelny". W tym celu należy włączać w te spotkania tych, którzy dzielają charyzmat Ruchu, ale nie mają zwyczaju brać udziału w spotkaniach grupowych. Kościół jest bowiem "matką o otwartym sercu", która zaprasza nas niekiedy do "zwolnienia kroku", do "odłożenia na bok niepokojów, aby spojrzeć w oczy i słuchać", do "odrzucenia pilnych spraw, aby towarzyszyć temu, kto pozostał na uboczu".

"Jakże pięknie jest pomagać wszystkim, również tym, których przeżywanie ich własnej wiary więcej kosztuje, pozostawać stale w kontakcie z tą matką, będąc zawsze blisko tej wielkiej przyjmującej rodziny, jaką jest Kościół" - powiedział Ojciec Święty. Życzył swym gościom, aby zawsze zachowywali postawę pełną pokory i ufności, pod kierunkiem tej świętej matki - Kościoła, która zawsze szuka dobra wszystkich swych dzieci, aby pozostawali w jedności z pasterzami i zjednoczeni z nimi w ich misji niesienia wszystkim radości Ewangelii. (RV)

Jak można dowartościować obecność kobiety w Kościele?

Jak «można dowartościować obecność kobiety, a szczególnie kobiety konsekrowanej, w Kościele»? Za pośrednictwem tych słów, skierowanych do osób konsekrowanych – wśród których, jak sam zauważył, kobiety stanowią osiemdziesiąt procent – jeszcze raz papież Franciszek, z typową dla siebie bezpośredniością, daje do zrozumienia, jak ważne jest dla niego zdefiniowanie w sposób nowatorski roli kobiet w życiu Kościoła. Mówi o tym w prawie każdym wystąpieniu i, powoli, jego myśl staje się coraz bardziej jasna - czytamy w komentarzu Lucetty Scaraffia dziennika "L'Osservatore Romano". Publikujemy tekst komentarza.

Jest to myśl rewolucyjna, która nie ma nic wspólnego z ideologiami, które dominują w świecie świeckim, lecz wywodzi się bezpośrednio z tradycji chrześcijańskiej, choć niewątpliwie bodźcem dla niej są zmiany, które nastąpiły w społeczeństwie zachodnim, gdzie dziś kobiety cieszą się takimi samymi prawami i możliwościami jak mężczyźni.

Temat ten Bergoglio przedstawił już na początku pontyfikatu, mówiąc, że należy pogłębić teologię kobiety. Tym samym wyjaśnił od razu, że nie zamierza interpretować tej kwestii w kategoriach władzy, lecz głębokiej zmiany w sposobie odczuwania Kościoła. Zmiana ta miała sięgać korzeni myśli teologicznej i całkowicie przeobrazić postrzeganie kobiety w świecie klerykalnym, niekiedy również wśród samych kobiet.

W dialogu z rzymskimi zakonnicami i zakonnikami to stanowisko pojawiło się na nowo, w sposób bardziej konkretny: «Kiedy mi mówią: 'Nie! W Kościele kobiety muszą być zwierzchnikami dykasterii, na przykład. Tak, mogą, w niektórych dykasteriach mogą; ale to, co ty proponujesz, jest zwykłym funkcjonalizmem. Nie na tym polega odkrycie roli kobiety w Kościele. Chodzi o rzecz głębszą i taki jest kierunek. Tak, chodzi o to, by robiła te rzeczy, by je promować – teraz w Rzymie jest kobieta rektor uniwersytetu, i bardzo dobrze – ale to nie jest zwycięstwo. Nie, nie. To wielka rzecz, rzecz funkcjonalna; lecz najważniejsze w roli kobiety zasadza się na tym – wyrażę to w kategoriach nieteologicznych – by mogła ona wyrażać geniusz kobiecy».

Takiego przeobrażenia Papież domaga się dla kobiet, a jego konsekwencją ma być uznanie nareszcie, że to, co kobiety myślą, mówią, piszą, jest interesujące, ważne. Bergoglio proponuje, mówiąc krótko, aby Kościół, którym do tej pory kierowali i w którym myśleli tylko mężczyźni, zaczął nareszcie oddychać swoimi dwoma płucami, a zatem słuchając i doceniając kobiecy punkt widzenia. I oczywiście jest, że jako pierwsze muszą być dowartościowane siostry zakonne, które – przypomina – są «figurą» Kościoła. Kobiety, które Papież opisuje nowymi słowami, nie używanymi dotąd w odniesieniu do mniszek lub sióstr zakonnych, o których woli się myśleć, że są posłuszne i uległe: kobiety «w napięciu».

I Papież Franciszek otwiera im drogę, która – choć nie jest nowa – zawsze była jeśli już, to mało uznawana: kierownika duchowego. Wiemy, że w historii Kościoła wykonywała tę rolę wiele kobiet, poczynając od świętych, takich jak Hildegarda, Katarzyna i Teresa. Lecz zawsze wołało się myśleć, że związani z nimi duchową więzią zakonnicy ograniczali się do słuchania za pośrednictwem ich słów przesłania Boga. Tak jakby były jedynie kanałem komunikacyjnym, pozbawionym myśli i woli. Bergoglio ma natomiast na myśli ich doświadczenie, ich mądrość: zalety osobowe rozwinięte w czasie, na indywidualnej drodze duchowej. Jest to kolejna nowość – wcale nie oczywista – nad którą Franciszek proponuje się zastanowić, podsuwa ją jak busolę na drodze do zmiany, która jest coraz bardziej potrzebna, coraz bardziej pilna. (OR)

V Kongres Ruchów, Stowarzyszeń i Bractw Archidiecezji Częstochowskiej

Rozwój duchowy w małżeństwach i rodzinach, pomoc parom niesakramentalnym, odnowa charyzmatów ruchów, otwarcie się na młodzież, odkrycie powołania i misji świeckich, zaangażowanie w życie społeczne i polityczne oraz ewangelizacja w życiu codziennym - to zdaniem o. Adama Schulza SJ, przewodniczącego Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, wyzwania, przed którymi stoją Kościół i ruchy katolickie w Polsce.

Spotkanie z o. Schulzem odbyło się w redakcji tygodnika katolickiego „Niedziela”, wieczorem 20 maja w ramach V Kongresu Ruchów, Stowarzyszeń i Bractw Archidiecezji Częstochowskiej, który odbywał się w Częstochowie w dniach 15-24 maja pod hasłem «Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię».

W spotkaniu wzięli udział m.in. Lidia Dudkiewicz, redaktor naczelna Tygodnika Katolickiego „Niedziela”, ks. inf. Ireneusz Skubiś, honorowy redaktor naczelny „Niedzieli”, ks. Dariusz Nowak,

asystent kościelny Rady Ruchów, Stowarzyszeń i Bractw, Artur Dąbrowski, prezes Akcji Katolickiej Archidiecezji Częstochowskiej oraz przedstawiciele ruchów, stowarzyszeń i bractw archidiecezji częstochowskiej.

- Czy w Kościele są świeccy? – mówił Artur Dąbrowski przypominając pytanie znanego szwajcarskiego teologa Hansa Ursa von Balthasara i dodał za tym znanym teologiem, że „świeccy to Lud Boży, który pielgrzymuje ramię w ramię z pasterzami”.

Następnie o. Adam Schulz zwrócił uwagę, że w Polsce jest ponad 3 mln członków ruchów i stowarzyszeń katolickich, a także ponad 1 mln małżeństw w ruchach. – Badania statystyczne potwierdzają również, że ruchy katolickie stanowią największy kapitał społeczny w Polsce. Obserwuje się także duże zaangażowanie społeczne członków ruchów, co pokazuje, że katolickie ruchy i stowarzyszenia są bardziej prospołeczne niż inne organizacje świeckie – mówił o. Schulz.

Mówiąc o wyzwaniach, jakie stoją przed ruchami katolickimi w Polsce o. Schulz wskazał na rodzinę i małżeństwo i przypomniał o środkach rozwoju duchowego w rodzinach i małżeństwie, którymi są: wspólna Eucharystia, wspólna modlitwa w rodzinie oraz prowadzenie dialogu małżeńskiego. – Struktury ruchów muszą być bardziej elastyczne i dostosowane do uczestnictwa w nich całych rodzin – mówił o. Schulz i dodał, że „potrzeba także małżonków, którzy we właściwy sobie sposób żyją radami ewangelicznymi”.

Prelegent podkreślił, że wyzwaniem naszych czasów jest pomoc parom niesakramentalnym. – Trzeba wyjść naprzeciw tych ludzi. Wciąż zbyt mało robi się dla tych par w Kościele – zauważył prelegent i wskazał na konieczność zwrócenia uwagi na komunie duchową, która jest „wielkim potencjałem duchowym”. „Ci ludzie są bardzo często głodni Boga. Musimy być obecni przy nich w sposób roztropny i mądry” – dodał.

Mówiąc o kolejnym wyzwaniu jakim jest odnowa charyzmatów w ruchach gość Kongresu przypomniał słowa papieża Franciszka, który mówił jak ważna jest świeżość charyzmatów i przestrzegał przed pokusą wygodnictwa. – Ważne jest ciągle świeże odczytanie charyzmatu mojego ruchu i postawienie pytania, jak dzisiaj mój ruch ma wyglądać – mówił o. Schulz.

Dodał, że „konieczne jest otwarcie się na niespodziewane działanie Ducha Świętego i na młodość”. „Nowym zjawiskiem w Polsce są ruchy katolickie powstające wokół portali internetowych, na serwisach społecznościowych, a także wokół wolontariatu” – stwierdził prelegent.

Przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich wskazał także na konieczność odkrycia piękna powołania i misji człowieka świeckiego. – Trzeba uwierzyć, że Bóg działa w świecie. Świeccy w sercu świata winni działać na zasadzie zaczynu, który prowadzi do przemiany świata i jego uświęcania poprzez zwyczajną codzienną pracę – powiedział. Dodał, że „ważna jest codzienna świętość”. – Im bardziej świat staje się zły, tym bardziej trzeba ludzi świętych, skutecznych i pragmatycznych.

O. Schulz wskazał również na zaangażowanie katolików w politykę i za papieżem Franciszkiem przypomniał, że polityka jest „rodzajem męczeństwa” - „męczeństwa codziennego”, polegającego na dążeniu do wspólnego dobra bez ulegania korupcji” oraz „formą miłości społecznej”.

Mówiąc o ewangelizacji o. Schulz przypomniał jak ważne jest „łączenie kerygmatu apostołów, czyli głoszenie Osoby Jezusa Chrystusa z kerygmatem Jezusa Chrystusa, czyli głoszenie prawdy o Królestwie Bożym”.

Podczas dyskusji po referacie uczestnicy spotkania zwracali uwagę na konieczność otwarcia się duszpasterzy na świeckich w Kościele, ale także na to, by świeccy byli impulsem dla działań duszpasterskich.

Przedstawiciele ruchów mówili o konieczności bardziej komunikatywnego języka kazań a także o wzajemnym poznaniu się ruchów i charyzmatów. (KAI)

Bydgoszcz: I Diecezjalny Kongres Ruchów Katolickich

„Odwaga bycia katolikiem” - to hasło I Diecezjalnego Kongresu Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich, który odbył się 23 maja w Bydgoszczy. Jego uczestnicy stwierdzili, że wśród zadań, które wymagają wzmożonego zaangażowania, należy wymienić odkrywanie na nowo powołania oraz misji świeckich.

Ożywianie chrześcijańskim duchem rzeczywistości w jakiej żyjemy, to szczególne wyzwanie, przed którym stoją zarówno duchowni, jak i osoby świeckie. - Kongres miał przede wszystkim pokazać kondycję naszego diecezjalnego Kościoła. Kondycję duchową i ludzką w odniesieniu do charyzmatów, realizowanych w różnych wspólnotach, stowarzyszeniach i ruchach. Na pewno nie może być to Kościół zamknięty. To ma być żywa Wspólnota dzieląca się z innymi doświadczeniem i wypracowanym bogactwem - powiedział ks. Dariusz Wesolek, asystent Diecezjalny Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich działających na terenie diecezji bydgoskiej, odpowiedzialny za organizację kongresu.

Ważną częścią kongresu była Eucharystia, której przewodniczył w bydgoskiej katedrze bp Jan Tyrawa. Pasterz diecezji podkreślił w rozmowie, że tego typu inicjatywy są potrzebne. - Kościół w świecie ma do spełnienia swoją misję. Ważne jest także to, aby ową specyfikę apostołstwa ludzi świeckich potrafiły dostrzegać osoby duchowne. Na pewno tą misją jest tworzenie kultury. Święty Jan Paweł II zwracał uwagę na to, że jeśli wiara nie przemienia się w kulturę, nie staje się kulturą to znaczy, że nie jest do końca przeżyta, zrozumiana, uzewnętrzniona. A jeśli misją Kościoła jest tworzenie kultury - ekonomicznej, gospodarczej, prawnej, każdej innej - to istotną rolę w tym dziele - właściwie najważniejszą - odgrywają ludzie świeccy - dodał biskup.

Sesję plenarną w Domu Polskim rozpoczął wykład profesora Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II Mieczysława Ryby. Prelegent, mówiąc o blaskach i cieniach społecznego zaangażowania laikatu, zwrócił uwagę na postać twórcy Ruchu Światło-Życie - ks. Franciszka Blachnickiego. Zauważył, że Sługa Boży podkreślał wagę formacji duchowej, przygotowując bardzo szczegółowy program duszpasterski, oparty na rekolekcjach i całorocznej formacji. Dotyczyło to duszpasterstwa młodzieży i dorosłych, zaś owocem owego procesu miało być zaangażowanie społeczne. - To właśnie katolicy świeccy, jego zdaniem, zobowiązani byli przemieniać sferę publiczną, a także życie polityczne w duchu Chrystusowym. Było to palącą potrzebą w każdym czasie - powiedział.

Z kolei poseł na Sejm RP Robert Telus swoje wystąpienie rozpoczął od pytania: czy katolik powinien zajmować się polityką? Gość kongresu zauważył, że w obecnej rzeczywistości medialno-społecznej polityka utożsamiana jest wyłącznie ze sprawowaniem władzy, z dążeniem do jej zdobycia lub utrzymania, z brutalną i bezwzględną walką o wpływy. Dodał, że poprzez kreowanie takiego wizerunku, środkiem masowego przekazu zależy na tym, aby polskie społeczeństwo było polityką zmęczone, by przestało przejawiać zainteresowanie kolejnymi wyborami, głosowaniami nad treścią ustaw, które przecież decydują o codziennym życiu milionów polskich obywateli. - Życie polityczno-społeczne nie jest wyłączną domeną polityków, to przede wszystkim my, obywatele, powinniśmy je tworzyć i kształtować, również poprzez aktywny udział w ruchach i wspólnotach katolickich. Jednocześnie się wokół słusznej sprawy, jaką jest dobro wspólne, możemy mieć realny wpływ na otoczenie i warunki, w których żyjemy - podkreślił.

„Nie księża, nie siostry zakonne, tylko świeccy są pionierami wprowadzania wartości chrześcijańskich w najróżnorodniejsze sfery życia - politycznego, gospodarczego, kulturalnego, rodzinnego” - powiedział jezuita o. Adam Schulz SJ. Przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich próbował odpowiedzieć m.in. na pytanie w jakich obszarach szczególnie ważna wydaje się aktywność świeckich? - Zaczęłbym od tego podstawowego, jakim jest rodzina, czyli podstawowa część wspólnoty Kościoła. Na ponad trzy miliony członków ruchów katolickich w Polsce mamy ponad milion małżeństw. Co ósme małżeństwo jest zakotwiczone w ruchach i stowarzyszeniach. Te wspólnoty od kilkudziesięciu lat pracują na rzecz rodziny, jej wspierania, w pomaganiu rozwiązywaniu jej problemów - powiedział.

Według o. Adama Schulza SJ, ważną kwestią społeczną jest pomoc biednym i potrzebującym. - Słyszymy często o Caritas, ale trzeba pamiętać, że drugie tyle robią właśnie ruchy i stowarzyszenia. Poza tym niezwykle istotne jest nasze zaangażowanie w życiu społecznym. Opierając się na socjologicznych badaniach, okazało się, że wspólnoty i ruchy

katolickie są bardziej prospołeczne niż organizacje świeckie, które za główny cel swoich działań stawiają sprawy społeczne. My, mając cel duchowy, formacyjny, ewangelizacyjny, stanowimy potężny kapitał społeczny. Więc dostrzegam całe spektrum, w którym możemy się angażować - podkreślił jezuita.

Podczas kongresu odbyły się także sesje tematyczne w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Bydgoskiej. (KAI)

Ruchy Rodzinne na spotkaniu krajowego duszpasterstwa rodzin

W dniach 19-20 maja 2015 w domu rekolekcyjnym „Dobre Miejsce” w Warszawie-Bielanach odbyło się ogólnopolskie spotkanie Rady do Spraw Rodziny KEP, konsultorów tej Rady, diecezjalnych duszpasterzy rodzin oraz doradców życia rodzinnego. Spotkanie zatytułowane było „Zachwyt nad małżeństwem i rodziną”. Pierwszy dzień tego spotkania poświęcony był tworzeniu wspólnoty osób i do udziału w nim zaproszeni byli przedstawiciele ruchów i stowarzyszeń rodzinnych. W tematykę spotkania wprowadzili uczestników: Przewodniczący Rady do Spraw Rodziny KEP bp Jan Wątroba oraz dyrektor Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin ks. Przemysław Drąg. Wstępny referat na temat budowania wspólnoty osób wygłosiła dr Irena Grochowska, a następnie biblijny obraz jedności małżeństwa przedstawił dr hab. Mieczysław Guzewicz.

Z kolei Irena i Jerzy Grzybowski wygłosili referat pt. „Jak pracować z młodymi małżeństwami? Zaproszenie do wspólnoty na przykładzie Spotkań Małżeńskich”. Zwrócili uwagę, że sposób zapraszania do wspólnoty oraz metody pracy z małżeństwami zależą od poszukiwań i potrzeb samych małżeństw. Na te potrzeby odpowiadać powinna mozaika różnych ruchów, z których żaden nie może mieć monopolu. O skuteczności pracy z małżeństwami decyduje:

1) Dbanie przez liderów ruchu o duchowość i charyzmat ruchu jako wartości nadrzędnej oraz podporządkowanie tej duchowości i charyzmatowi programów, wspólnoty i organizacji (administracji).

2) Wrażliwość animatorów na różne osobowości ludzkie i różne potrzeby.

3) Rozpoznawanie przez liderów aktualnych faz rozwoju wspólnoty oraz zdolność stymulowania jej rozwoju.

Te trzy czynniki wzajemnie na siebie oddziałują, tworząc system. Dają wzrost lub zanik wspólnoty, mogą stymulować jej rozwój. Prelegenci zwrócili uwagę, że potrzeba wspólnoty, uczestniczenia w ruchu, nie jest powszechna i konieczne są oddziaływania duszpasterskie wykorzystujące doświadczenie ruchów, ale nastawione na ogół społeczności wierzących.

W drugiej części spotkania doświadczeniem pracy wśród małżeństw i rodzin dzielili się przedstawiciele Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny, Ruchu Czystych Serc, Domowego Kościoła, ruchu Equipes Notre-Dame, Wspólnoty Sychar i Drogi Neokatechumenalnej. Ukazywali różne metody pracy obejmujące nie tylko małżeństwa, ale także przygotowujących się do małżeństwa, jak również wdowców, małżonków porzuconych, żyjących w powtórnych związkach. Podkreślano potrzebę budowania w młodych fundamentów wiary, która jest podstawą rozumienia istoty sakramentu małżeństwa. Wypowiedzi przedstawicieli ruchów zainspirowały dzielenie się różnymi doświadczeniami przez duszpasterzy rodzin i doradców życia rodzinnego. Szczególnie żywe były dwa wątki: przygotowanie do małżeństwa oraz praca wśród związków niesakramentalnych. W części dotyczącej przygotowania do małżeństwa, dzielono się różnymi doświadczeniami z różnych diecezji. Podkreślono potrzebę prowadzenia takich kursów, które wychowują człowieka dojrzałego. Można było jednak odnieść wrażenie bezradności wobec tradycyjnego podchodzenia do ślubu kościelnego przez ogół przygotowujących się do małżeństwa i braku rozumienia przez narzeczonych istoty sakramentu małżeństwa. Pojawiło się też kilka spolaryzowanych wypowiedzi na temat kierunków pracy ze związkami niesakramentalnymi. Pokazały one, że jest to temat trudny, potrzebujący dialogu w kontekście nauczania Kościoła.

Dzielenie się różnymi doświadczeniami przez przedstawicieli ruchów rodzinnych było, jak się zdaje, inspirujące dla dalszej pracy duszpasterstwa rodzin w Polsce. (Irena i Jerzy Grzybowski)

Jasna Góra: 50 tys. osób na czuwaniu Odnowy w Duchu Świętym

XX Ogólnopolskie Czuwanie Odnowy w Duchu Świętym odbyło się 16 maja na Jasnej Górze. Brało w nim udział ponad 50 tys. osób. Spotkanie było dziękczynieniem za 40 lat posługi wspólnot w Polsce i modlitwą o odnalezienie impulsu do odważnego działania.

Jak zauważył ks. Sławomir Płusa, od niedawna koordynator krajowy, najważniejszym wyzwaniem dla Odnowy w Duchu Świętym jest przygotowanie ludzi do ewangelizacji ochrzczonych i jej prowadzenie. - Odnowa ma ewangelizować, tak jak to było u początku naszego istnienia, bo trochę można mieć wrażenie, że ten dynamizm osłabł. Dlatego trzeba nowego przebudzenia i nowej energii – powiedział ks. Płusa.

Jego zdaniem, inicjacja chrześcijańska musi nabrać nowej mocy, dlatego potrzeba ludzi dobrze przygotowanych do prowadzenia np. rekolekcji ewangelizacyjnych, różnych spotkań formacyjnych i rozmaitych działań mających ukazać piękno bycia chrześcijaninem.

- Przybywa ludzi zranionych brakiem miłości, rozpadają się rodziny, małżeństwa, ludzie zostają sami i potrzebują uzdrowienia wewnętrznego, dlatego zadaniem Odnowy jest budowanie wspólnot, które mogą pomóc odkryć na nowo miłość Chrystusa do każdego z nas – podkreśla ks. Płusa. Przewodniczący Krajowego Zespołu Koordynatorów Odnowy w Duchu Świętym podkreślał, że okrągła rocznica chrztu Polski, którą obchodzić będziemy w przyszłym roku powinna być dla nas wszystkich impulsem do działania i do radosnego dawania świadectwa wiary.

Zadaniem na dziś jest także dawanie zachęty do brania odpowiedzialności za życie społeczne. - W sposób szczególny oddajemy sprawy Polski, zbliżające się wybory, bierzemy odpowiedzialność za życie społeczne – podkreślał kapłan i przypominał, że „papież Franciszek bardzo podkreśla w „Ewangelii gaudium”, że życie charyzmatyczne, komunizm ma wymiar społeczny. Jesteśmy tego świadomi i oto się modlimy, chcąc dać impuls do odważnego działania – powiedział ks. Płusa.

To odważne działanie to także wyjście do młodych. To dlatego od dwóch lat działa w Odnowie zespół „Młodzi młodym”, który z różnymi inicjatywami dociera zwłaszcza do przygotowujących się do bierzmowania.

Czuwanie Odnowy w Duchu Świętym rozpoczęło się o godz. 9.30 na błoniach jasnogórskich zawiązaniem wspólnoty. Po czym poprowadzona została modlitwa do Ducha Świętego, a następnie rozpoczęły się konferencje i świadectwa dotyczące w tym roku początków działalności Odnowy w Polsce. Koronkę do Bożego Miłosierdzia poprowadził o 14.30 abp Wacław Depo, metropolita częstochowski. O 16.30 odbyła się uroczysta Msza św. stanowiąca najważniejszy punkt programu. Eucharystii przewodniczył bp Piotr Turzyński z diecezji radomskiej. Oprawę muzyczną podczas Czuwania sprawował zespół Gospel Rain.

Czuwanie Odnowy poprzedziło spotkanie animatorów i liderów wspólnot, których w Polsce jest ok. 800. Swą przynależność do tego ruchu charyzmatycznego deklaruje ok. 25 tys. osób.

Początki Odnowy w Polsce to rok 1975 r., kiedy we wspólnotach oazowych obchodzono był rok Ducha Świętego i modlono się o Nową Pięćdziesiątnicę. Inicjatorem pierwszych wspólnot był bp Bronisław Dembowski, który wykorzystał swoje doświadczenia przeżycia Odnowy w Stanach Zjednoczonych.

Jak czytamy w preambule Statutów Międzynarodowych Służb Katolickiej Odnowy Charyzmatycznej, „Odnowa w Duchu Świętym w Kościele katolickim, zwana także Katolicką Odnową Charyzmatyczną, nie jest jednolitym ruchem o zasięgu światowym. W odróżnieniu od większości ruchów nie ma jednego założyciela, lub grupy założycieli, nie ma też listy członków.

Jest to wysoce zróżnicowany zespół jednostek i grup podejmujących różne działania, często od siebie niezależne, na różnym etapie rozwoju i o różnorodnie rozłożonych akcentach. Te osoby i grupy łączy to samo doświadczenie. Stawiają sobie one również te same cele”.

Ruch charyzmatyczny opiera się na założeniu, że chrześcijanie – podobnie jak w Kościele pierwotnym – są obdarowywani charyzmatami, którymi służą ku zbudowaniu wspólnoty Kościoła. Odnowa w Duchu Świętym gromadzi wielu ludzi świeckich w różnym wieku i z różnych środowisk, odnajdujących dzięki niej swoje miejsce w Kościele i świecie. Osoby te tworzą grupy modlitewne, liczące od kilku do kilkuset członków. Łączy ich chrzest w Duchu Świętym – podstawowe doświadczenie wiary, znane pierwszym chrześcijanom.

Grupy modlitewne spotykają się co tydzień na dwu-trzygodzinnych spotkaniach modlitewnych, których głównym elementem jest głośna, żywa modlitwa. Mają one najczęściej

strukturę otwartą, lecz pewne elementy spotkania powtarzają się: zaproszenie Ducha Świętego do prowadzenia spotkania, uwielbienie Boga (ten rodzaj modlitwy przeważa), słuchanie Słowa Bożego, nauczanie, osobiste świadectwo życia niektórych uczestników spotkania. Na spotkaniach modlitewnych ujawniają się charyzmaty.

Charyzmaty nadnaturalne dary Ducha Świętego, udzielane różnym osobom dla budowania całej wspólnoty. Do charyzmatów zalicza się m.in. tzw. dary epifanijne, czyli nadzwyczajne: dar języków pojawiający się często w modlitwie jednocześnie uczestników, dar tłumaczenia języków, polega na wyjaśnieniu treści usłyszanego przed chwilą przesłania w językach; dar proroctwa – nie polega na przepowiadaniu przyszłości, lecz na przemawianiu w imieniu Boga z przesłaniem zachęty lub napomnienia skierowanym do uczestników spotkania, dar uzdrawiania, czyli dar modlitwy o duchowe, psychiczne i fizyczne zdrowie osoby proszącej o to Boga. Znaki cudownych uzdrowień potwierdzają prawdziwość przepowiadanej ewangelii o Jezusie. (KAI)

Domowy Kościół w archidiecezji poznańskiej ma 40 lat

Domowy Kościół, gałąź rodzinna Ruchu Światło-Życie, obchodził w archidiecezji poznańskiej 40. rocznicę swojego powstania. Świętowano ją 16 maja w poznańskiej parafii pw. św. Jana Kantego, w której przed laty sługa Boży ks. Aleksander Woźny powołał do istnienia pierwszy krąg małżeństw.

Rocznice obchody rozpoczęła uroczysta Msza św. pod przewodnictwem emerytowanego biskupa pomocniczego Zdzisława Fortuniaka, koncelebrowana przez ks. Roberta Klemensa COr, diecezjalnego moderatora Domowego Kościoła oraz kilkudziesięciu księży moderatorów kręgów.

Jak przypomniał w homilii bp Fortuniak, „już kilkadziesiąt lat temu, gdy nie wszyscy może zdawali sobie sprawę, w jakim kierunku świat zaczyna się kierować, sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki wiedział, że małżonkowie i rodzice potrzebują programu formacyjnego oraz wspólnoty, która będzie ich wspierać”.

– Święci mają swoją mądrość i swoje widzenie. To oni piszą historię Kościoła i świata. Błogosławieństwa zrodzonego wtedy zamysłu ks. Blachnickiego do dziś doświadczają członkowie Domowego Kościoła. Przynależność do wspólnoty pomaga im przede wszystkim dojrzewać w miłości. Pomaga im zrozumieć, że miłość dojrzała, czyli komunია, nie polega na zaspokajaniu swoich potrzeb kosztem drugiego człowieka, lecz na ograniczaniu egoizmu i egocentryzmu. Miłości, która obejmuje całego człowieka, nie tylko to, co w nim atrakcyjne, ale i wady, niedociągnięcia i braki. Bo to miłość miłosierna – podkreślał biskup.

Jak przypominają w rozmowie z KAI Elżbieta i Jerzy Wolscy, którzy od 2013 r. pełnią funkcję pary diecezjalnej, Domowy Kościół za cel stawia sobie wsparcie małżonków we wzroście ich miłości i budowaniu jedności. – W Domowym Kościele poznajemy i wprowadzamy w życie takie elementy, jak modlitwa osobista, małżeńska i rodzinna oraz dialog małżeński. Niezwykle ważny jest też udział w comiesięcznych spotkaniach kręgu liczącego od 4 do 7 małżeństw oraz, przynajmniej raz w roku, w rekolekcjach – wyjaśniają małżonkowie dodając, że zbliżanie się małżonków do Boga sprawia, iż zbliżają się oni także do siebie.

– Zaangażowanie w Domowy Kościół pozwala też na przebywanie z małżeństwami, które obrały podobny styl życia. Stwarza również świetne warunki do dobrego wychowywania dzieci – zauważają Wolscy, w rodzinie których już trzecie pokolenie należy do Domowego Kościoła.

Jako pierwszy z archidiecezji poznańskiej kontakt z oazą rodzin miał posługujący w parafii pw. św. Jana Kantego w Poznaniu duszpasterz akademicki ks. Stefan Patryas. Po tym, jak prowadził oazy studenckie, sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki poprosił go o poprowadzenie w Krościenku właśnie oazy dla rodzin. Zaowocowało to tym, że proboszcz parafii pw. św. Jana Kantego, sługa Boży ks. Aleksander Woźny, w 1975 r. zaproponował kilku małżeństwom posyłającym dzieci do wczesnej komunii świętej uczestnictwo w kręgu. W jego działalność, jak i kolejnych, zaangażowany był ks. Patryas, który został zresztą pierwszym moderatorem diecezjalnym Domowego Kościoła, a następnie pierwszym moderatorem krajowym.

Z kolei pierwsze na terenie archidiecezji rekolekcje dla rodzin, początkowo 4-dniowe, odbyły się w 1981 r. w Konarzewie. Współprowadziła je, podobnie jak kolejne, s. Jadwiga Skudro ze Zgromadzenia Sacré Coeur, od samego początku zaangażowana w tworzenie kręgów Domowego Kościoła w Polsce. W 1984 r. pojawiła się potrzeba organizowania 15-dniowych rekolekcji. Pierwsze z nich odbyły się w podpoznańskim Kiekrzu. Od tego czasu rekolekcje te stały

się bardziej dostępne, co przyczyniło się do intensywniejszego rozwoju Domowego Kościoła w archidiecezji poznańskiej. Obecnie działa w niej 170 kręgów Domowego Kościoła, w których formuje się 800 małżeństw. Posługuje im ponad 100 księży moderatorów kręgów. (KAI)

Jean Vanier odebrał nagrodę Templetona

Wdzięczność osobom niepełnosprawnym intelektualnie za wszystko, czego go nauczyły i czym go obdarzyły wyraził założyciel ruchu "L'Arche" oraz „Wiara i Światło” Jean Vanier. 18 maja w anglikańskim kościele St. Martin-in-the-Fields w Londynie przyjął on prestiżową Nagrodę Templetona, która jest przyznawana corocznie osobom przełamującym bariery między nauką a religią.

Jean Vanier podkreślił, że ta wspaniała nagroda jest wyrazem uznania piękna i wartości osób niepełnosprawnych umysłowo, z którymi od pięćdziesięciu lat żyje we wspólnocie. Ukazały one wielu osobom swoje dary duchowe i ludzkie oraz zainspirowały rozwój ruchu „L'Arche” oraz „Wiara i Światło”. Wyraził przekonanie, że to one są laureatami tej nagrody, aby znacznie więcej osób naznaczonych upośledzeniem umysłowym mogło wzrastać w wolności wewnętrznej, odkryć swoją wartość jako ludzie oraz Boże dzieci. „Natomiast one ze swej strony mogą pomóc wielu tak zwanym «normalnym» ludziom, uwięzionym przez nasze kultury zorientowane na zdobycie władzy, zwycięstwo oraz sukces indywidualny, w odkryciu, co to znaczy być człowiekiem” - stwierdził Jean Vanier.

Założyciel ruchu „Wiara i Światło” podkreślił rewolucyjne zmiany, których częścią jest jego dzieło. Często bowiem osoby niepełnosprawne umysłowo były postrzegane jako źródło wstydu, czy nawet kary Bożej dla rodziców. Byli oni często postrzegani jako wspaniali ludzie, a nawet osoby święte, bo troszczące się o ludzi „takich jak oni”. „Dziś staje się jasne, że to osoby z niepełnosprawnością intelektualną, mogą humanizować świat, jeśli nawiążemy z nimi prawdziwą przyjaźń. Nie są one w żadnym wypadku Bożą karą, lecz przeciwnie drogą prowadzącą do Boga” - podkreślił laureat tegorocznej Nagrody Templetona.

Następnie Jean Vanier wskazał na znaczenie bycia z innymi osobami, nawiązywania relacji i przyjaźni, dzielenia posiłków, spotkania osób innych, niż my sami. Zauważył, że wspólnotowy styl życia, pomaga wzrastać w człowieczeństwie, w miłości wzajemnej. Nie ukrywał, że niektóre z osób przyjmowanych w ruchu „L'Arche” oraz „Wiara i Światło” naznaczone są lękiem a nawet przemocą i trudno z nimi przebywać. „Musimy uzbroić się w cierpliwość i wierzyć, że ich prawdziwe „ja” ujawni się stopniowo. Musimy też uzbroić się w cierpliwość wobec siebie i wierzyć, że jeśli próbujemy miłować i stawać się otwartymi na duchowość miłości, ujawni się także nasze prawdziwe «ja». Jeśli miłujemy, jeśli naprawdę kochamy innych ludzi i wierzymy w nich, to oni się przemieniają ale i my również zostaniemy przekształceni. Wspólnota jest zatem miejscem uzdrowienia, przemiany i humanizacji osób. Jest miejscem, gdzie naszą misją jest wzrastanie miłości i przebaczeniu i jest to wielki wysiłek” - powiedział założyciel ruchu „Wiara i Światło”.

Jean Vanier podkreślił dary serca, jakimi obdarzeni są ludzie niepełnosprawni umysłowo. Wskazał, że mogą nas one otworzyć na miłowanie w sposób szczególny. Zależy im bowiem na rozwijaniu relacji miłości, która nada ich życiu sens i znaczenie. Podkreślił także radość, jaka wypływa z takiego postrzegania życia. Zaznaczył, że chodzi o dar wyzwolenia serc, by kochały. Tegoroczny laureat nagrody Templetona podziękował osobom niepełnosprawnym umysłowo, które towarzyszą mu od 50 lat za wszystko czego go nauczyły i czym go obdarzyły. „To w ich imieniu i wraz z nimi przyjmuję nagrodę Templetona za rok 2015” - zakończył swoje wystąpienie Jean Vanier.

Jean Vanier jest filozofem, pisarzem, znanym autorytetem moralno-religijnym oraz założycielem dwóch międzynarodowych ruchów o charakterze wspólnotowym: "L'Arche" oraz "Wiary i Światła". W centrum tych ruchów są osoby z niepełnosprawnością intelektualną. 137 wspólnot "L'Arche" istniejących w 35 państwach oraz 1600 wspólnot „Wiary i Światła” w 80 krajach to autentyczne centra przemiany dokonującej się w ludziach. Żył on we wspólnocie z osobami upośledzonymi umysłowo od 46 lat, znany jest jako głęboko zaangażowany obrońca osób ubogich i słabych w naszym społeczeństwie.

Vanier, Kanadyjczyk (ur. 1928 r.) jest synem gubernatora generalnego Kanady, we wczesnej młodości był oficerem marynarki wojennej. Po kilku latach służby na jednym z

brytyjskich lotniskowców, zrezygnował z kariery wojskowej, po czym studiował teologię i filozofię, co zostało uwieńczone doktoratem na temat Arystotelesa.

W 1964 r. Vanier kierowany wewnętrznym powołaniem wycofał się z życia naukowego i kupił niewielki dom w Trosly pod Paryżem, postanawiając odtąd dzielić swe życie z osobami niepełnosprawnymi. Tak powstała pierwsza wspólnota "L'Arche" (Arka). Duchowym ojcem wspólnoty przez kilkadziesiąt lat był znany dominikanin o. Thomas Philippe.

Życie wspólnotowe w "L'Arche" opiera się na zasadzie partnerstwa, rozumianego jako wymiana darów pomiędzy osobami zdrowymi a niepełnosprawnymi. Wspólnie prowadzi się dom, spożywa posiłki, pracuje i modli. Nie ma tam też typowego dla instytucji charytatywnych podziału na odrębne światy: opiekunów i podopiecznych. Wzajemnym relacjom towarzyszy zasada przyjaźni. Jean Vanier określa słabość jako dar oraz szansę, a nawet siłę, która zbliża ludzi do siebie oraz wyzwala w nas dobro.

Vanier nieustannie podkreśla, że osoby z upośledzeniem mają do odegrania wielką rolę we współczesnym świecie i w Kościele. Jego zdaniem osoby te będąc ograniczone w rozwoju intelektualnym, rozwijają się szczególnie w sferze duchowej i emocjonalnej, krótko mówiąc: w sferze miłości. Cechuje je nieograniczone zaufanie, wierność w przyjaźni i bezinteresowność, jak również bardzo głębokie wyczucie sfery sacrum.

Tymi właśnie wartościami - zdaniem Vaniera - upośledzeni mogą służyć otaczającemu światu, goniącemu za powierzchownym sukcesem. Misją wspólnot jest uświadamianie otoczeniu, także wspólnocie Kościoła, istotnego znaczenia ludzi ubogich i upośledzonych.

Vanier, odbierając w 1997 r. nagrodę z rąk Jana Pawła II, powiedział: "Nawet w Kościele, pomimo słów Jezusa i św. Pawła, a także pomimo twych własnych nauk, Ojciec Święty, osoby z upośledzeniem nie są poważane ani dostrzegane jako ważna część Ciała Chrystusowego. Zbyt często uważa się je za niewarte uwagi, traktowane jedynie jako obiekty miłosiernej dobroczynności. Wiele osób zajmujących się nimi nie dostrzega, jakim błogosławieństwem i zaszczytem jest dzielenie z upośledzonymi swego życia".

W kilka lat po powstaniu "Arki", Jean Vanier wraz z Marie-Helene Mathieu powołał kolejny ruch wspólnot "Wiara i Światło", skupiający w swoich wspólnotach osoby zdrowe oraz niepełnosprawnych i ich rodziny, nie mieszkające jednak pod wspólnym dachem, ale w jednej parafii, dzielnicy czy mieście. Tworzą one środowisko, koncentrujące się wokół najbliższych. Ruch ten powstał w Lourdes, podczas międzynarodowej pielgrzymki osób niepełnosprawnych, zorganizowanej przez Vaniera na Wielkanoc 1971 r.

Ruchy "L'Arche" oraz "Wiara i Światło", choć powstały na gruncie Kościoła katolickiego, dziś zrzeszają, np. w Rosji, Indiach czy na Bliskim Wschodzie, ludzi różnych wyznań i religii. Pokazują w ten sposób, że osoby z upośledzeniem umysłowym mogą odegrać istotną rolę w budowaniu jedności międzywyznaniowej i jedności między religiami.

"Wiara i Światło" skupia obecnie ok. półtora tysiąca wspólnot w 80 krajach: w Polsce jest ich ponad 150. "L' Arche - Arka" ma 137 wspólnot w 35 krajach świata, na niemal wszystkich kontynentach. W Polsce działają trzy wspólnoty "L' Arche": w Śledziejowicach k. Krakowa, w Poznaniu i we Wrocławiu. Tworzona jest wspólnota w Warszawie. (KAI)

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Czerwiec - Aby członkowie ruchów kościelnych z nowym dynamizmem podjęli apostołstwo w trudnych obszarach życia społecznego.

Lipiec - Za ruchy, aby przedstawiły bogatszą propozycję formacji skierowanej do ludzi młodych, przygotowującą do Świątowych Dni Młodzieży Kraków 2016.

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

- 26 września - Spotkanie Rady Programowej ORRK, godz. 10.30
- **20 października - Spotkanie Księży odpowiedzialnych w poszczególnych diecezjach za ruchy i stowarzyszenia katolickie, Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski, godz. 10.30**
- **21 listopada - Spotkanie Plenarne ORRK, godz. 10.30, Dom Amicusa**

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.ork@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)